

ANETA ROGALSKA-MARASIŃSKA*

Międzykulturowy dialog z *Innym* na łamach miesięcznika „Kontynenty” jako forma samokształcenia i samodoskonalenia

Wstęp

Jako dydaktyk i pedagog od lat zajmujący się problematyką edukacji międzykulturowej chciałabym zaproponować przyjrzenie się materiałom historycznym, choć nie tak odległym, które mogą być pomocne w procesie wychowania współczesnych, szczególnie młodych, pokoleń.

Miesięcznik „Kontynenty”, będący przedmiotem moich rozważań, to czasopismo, które skierowane było do czytelnika o zainteresowaniach geograficznych, podróżniczych, politycznych i etnograficznych. Ukazywało się oficjalnie w Polsce w czasach PRL-u i choć dla niektórych te atrybuty wydawnictwa stanowią podstawę do dyskwalifikowania go lub choćby podważania jego merytorycznej rzetelności, to dla mnie nie są aż tak istotne. Będę starała się wykazać zasadnicze walory czasopisma, które do dziś nie straciły aktualności. Uważam bowiem, że w dziejach ludzkości są kwestie, które nie przemijają, a dla pedagoga powinny być szczególnie interesujące. Jedną z nich jest niewątpliwie historia człowieka, jako istoty żyjącej w określonym kontekście kulturowym, w pewnym otoczeniu społecznym (po pierwsze najbliższym – tzn. rodzinnym i lokalnym), przyrodniczym, funkcjonującego w określonych warunkach ekonomicznych, budującego relacje z innymi ludźmi i działającego zgodnie z przyjętym systemem wartości. Opowieści o ludziach z różnych kontynentów świata to historie zawsze warte namysłu i wykorzystania w odniesieniu do naszych własnych doświadczeń.

* Dr, Zakład Dydaktyki i Kształcenia Nauczycieli, Wydział Nauk o Wychowaniu, Uniwersytet Łódzki, 91-408 Łódź, ul. Pomorska 46/48.

Miesięcznik „Kontynenty” ukazywał się w latach 1964–1990. W jubileuszowym numerze (luty 1989), będącym wyrazem świętowania 25-lecia pisma, zespół redakcyjny tak zwracał się do swoich odbiorców:

Kochani Czytelnicy, dobiliśmy do kolejnej przystani Czasu – mija ćwierć wieku od narodzin „Kontynentów”. Do przyjaźni z nami przynajmniej już młodzi ludzie, którzy w chwili pojawienia się pierwszego numeru pisma nie przyszli jeszcze na świat, albo baraszkowali w przedszkolu. [...]

Zaczynaliśmy z rozmachem i naładowani energią. W latach sześćdziesiątych zaciekawienie sprawami Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej było ogromne. Wychodziliśmy więc – by użyć modnego wtedy zwrotu – „naprzeciw szerokiemu zapotrzebowaniu”. Nakład rósł, w wielu miastach, a nawet miasteczkach, powstawały kluby „Kontynentów”, zyskiwaliśmy coraz bardziej na popularności.

W epoce gierkowskiej powodziło nam się jeszcze lepiej. Z okazji rocznicowych numerów otrzymywaliśmy ciepłe gratulacyjne adresy od wysoko postawionych osobistości; nader uroczysty charakter miało nasze 15-lecie (w 1979 r.) połączone z międzynarodowym seminarium na temat „trzeciego świata” zorganizowane w Zaborowie pod Warszawą. Przybyli na nie goście z ZSRR, Wietnamu, NRD, Węgier, Czechosłowacji, Bułgarii i Rumunii, a dyskusja była na ich użytek obsługiwana przez tłumaczy kabinowych.

Niestety, wkrótce potem dały o sobie znać „obiektywne trudności”. W lipcu 1981 r. cena „Kontynentów” podskoczyła o 100 proc. – do 30 zł. W miesiąc później straciliśmy sztywne okładki z importowanego szwedzkiego kartonu, objętość zredukowano do niezszywanych 36 stron. [...]

Nadszedł stan wojenny i miesięcznik nasz przez kilka miesięcy w ogóle się nie ukazywał. W 1981 r. i 1982 r. wydaliśmy tylko po dziesięć numerów. Zaczęliśmy się ponownie drukować z ceną znów podwyższoną (do 40 zł), a choć w 1983 r. dodano nam cztery strony, to jednak jakość papieru pogorszyła się drastycznie i tak zostało do dziś. [...] Szczególnie przykro odczuwamy ten fatalny papier i ograniczenia powierzchni, jaką wolno nam zapełnić kolorowymi zdjęciami. Jesteśmy bądź co bądź magazynem ilustrowanym i fotografie uważamy za nie mniej ważne niż tekst, tymczasem znaleźliśmy się w sytuacji krawca, który musi szyc oszczędnościowe marynarki – z jednym tylko rękawem.

Widzicie więc drodzy Czytelnicy, że tak jak i Wy, przędziemy cienko i nie mamy nastroju do jubileuszowych wiwatów. Ale jest jak jest, trzeba się dalej wspinać (vide nasza okładka) ku nowym horyzontom. Liczymy na waszą cierpliwość i wyrozumiałość, a my będziemy się starać, by przynajmniej pod względem treściowym „Kontynenty” zasługiwały na swą dewizę „**Wiedza plus rozrywka minus tania egzotyka**” [pogrubienie – A.R.-M.].

Na zakończenie tej inwokacji czytamy:

W tym numerze sporo miejsca poświęciliśmy na wycieczkę w przeszłość, ale już w następnym ruszmy znów do przodu, ku następnym portom naszej wspólnej podróży. Ahoj!

Niestety, wkrótce „Kontynenty” przestały się ukazywać, a ich wydawcę, Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa – Książka – Ruch” rozwiązano. Było to wiosną 1990 r.

„Kontynenty” jako odpowiedź na wyzwania powszechnej, międzynarodowej edukacji po II wojnie światowej

Druga połowa ubiegłego stulecia była czasem, w którym poszczególne regiony naszego globu dojrzały do znaczących przeobrażeń. Spod dominacji imperialnej zaczęły się wyzwalać narody i tworzyć własne, niepodległe państwowości.

Takie zmiany miały miejsce szczególnie w Afryce i Azji. Ich intensywność, charakter i rozmach były oczywiście zależne od kondycji ekonomicznej danego regionu oraz uwarunkowań politycznych, militarnych i ekonomicznych preferencji światowych potęg. Zatem w słabych jeszcze i nieokrzepłych państwach do głosu dochodziły różne grupy interesów, często powoływano marionetkowe rządy, odnawiały się niesnaski i roszczenia plemienne. Do tych niepokojów doszły problemy typowe dla terenów zniszczonych na skutek wcześniejszej rabunkowej gospodarki, charakterystyczne dla obszarów eksploatowanych przemysłowo i wyjąłwionych przyrodniczo. Trudności wiązały się też z nieobecnością infrastruktury podstawowych instytucji społecznych, m.in. służby zdrowia i oświaty.

Jednocześnie II połowa XX w. stała się na świecie czasem rozwoju, rozprzestrzeniania się i upowszechniania zmian cywilizacyjnych – postępu, w którym pragnęły uczestniczyć wszystkie kraje. Młode państwowości marzące o tym, aby nadrobić czas, miały ambitne wizje i plany na temat realizowania idei samostanowienia i odpowiedzialności za swoje narody. Niestety, pozostawione w byłych koloniach lub dopiero odkrywane złoża i zasoby naturalne rozbudzały ponowną chęć innych państw do panowania nad nimi. Młode struktury posiadały surowce i stanowiły doskonałe rynki zbytu. Chęć zysku i przedmiotowe traktowanie innych ludzi doprowadzały do nowych konfliktów zbrojnych, może bardziej lokalnych, ale równie okrutnych.

W tych warunkach, szczególnie wśród humanistów, zaczęto szukać możliwych rozwiązań w skali globalnej, mających służyć pokojowemu rozwiązywaniu konfliktów, inwestowaniu w edukację młodych narodów, ich dostęp do opieki medycznej, dóbr kultury i pracy. Powołana w 1945 r. przy ONZ Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury (UNESCO) oraz inne organizacje, fundacje, kluby czy biura działające na rzecz humanistycznego rozwoju świata proponowały inicjatywy zachęcające do zbliżania się mieszkańców świata do siebie; do wzajemnego poznawania się i podejmowania dialogu w celu obustronnego zrozumienia i współpracy. Dzieje się tak do dziś.

Fundamentami edukacji całościowej, nawiązującej jednocześnie do idei budowania właściwych, korzystnych i obustronnie twórczych relacji między kulturami świata są asygnowane przez UNESCO raporty: Edgara Faure’a *Uczyć się, aby być* z 1972 r. oraz Komisji pod kier. Jacquesa Delorsa *Edukacja. Jest w niej ukryty skarb* z 1996 r. Oczywiście dokumentów i raportów tematycznie związanych z wizją kształcenia człowieka i zarazem reprezentanta odmiennych kultur powstało znacznie więcej, jednak, co warto podkreślić, wszystkie nawiązują do założeń występujących w przywołanych właśnie publikacjach.

Przykładem może być tekst ogłoszony w 1981 r. przez Międzynarodowe Biuro Wychowania (IBE – ang. *International Bureau of Education*, fr. *Bureau international d’éducation*) pt. *Finalites d’éducation*, w Polsce wydany w 1987 r. w tłumaczeniu Ireny Wojnar pt. *Bliskie i dalekie cele wychowania*¹. Książkę tę należy traktować jako odpowiedź na potrzebę kształtowania humanistycznych postaw przedstawicieli jednych narodów wobec innych. Autorzy wyrażają w niej swoje

¹ Por. *Bliskie i dalekie cele wychowania*, Warszawa 1987.

głębokie przekonanie na temat kondycji człowieka żyjącego w realiach i uwarunkowaniach globalnych ostatniej ćwierci XX w. Bogdan Suchodolski reprezentujący stanowisko IBE wypowiedział się następująco:

Epoka nasza otwiera perspektywy dla sytuacji, w której nie będzie innego sposobu przygotowania człowieka do życia jak tylko poprzez rozwój ludzkiej osobowości, i odwrotnie, rozwój osobowości będzie mógł się dokonywać jedynie poprzez pogłębione przygotowanie – nie tylko o charakterze instrumentalnym – po prostu do życia².

Uszczegółowioną problematykę zawartą w tej myśli ujęto w następujące grupy zagadnień:

1. Wychowanie człowieka „na miarę” jego czasów:

Chodzi tu, mówiąc ogólnie, o to wszystko, co określa się mianem potrzeb człowieka, motywów jego postępowania i bodźców jego działalności³.

2. Uznawanie pierwszoplanowej roli samorealizacji w życiu człowieka. Jej uprawianie wyznaczone jest przez pojęcia takie, jak: doświadczenie i ekspresja własnej osobowości, doświadczenie istnienia, twórczość i samorealizacja⁴.

A zatem, wychowanie powinno nadawać określoną formę życia oraz zapewniać jego intensywność i bogactwo. Dyrektywy wynikające z tych założeń wskazują na konieczność rozwoju intelektualnego wychowanka, tj. umiejętności zdobywania przez niego wiadomości, kształcenia zdolności kojarzenia faktów, zapamiętywania, logicznego myślenia i adekwatnego posługiwania się nimi. Z drugiej strony działalność wychowawcza powinna kierować się ku zainteresowaniom i zamiłowaniom osobistym uczniów, być źródłem ich nowych doświadczeń, inspirować do okazywania ekspresji i wrażliwości. Słowem – taka droga wychowania „rozszerza horyzonty dzięki kontaktowi ze światem i z ludźmi”⁵. Kontekst ten to swoiste przebudzenie człowieka, dające szansę na:

[...] różnorakie procesy „otwierania umysłu i zmysłów ku światu i jego niezliczonym bogactwom, uwrażliwianie na problemy rodzące się dzięki międzyludzkim kontaktom, inspirowanie licznych i bogatych doświadczeń i uczuć, zachęta do refleksji nad własnym życiem”⁶.

3. Integrowanie człowieka ze światem ludzkiej wspólnoty. Ta wspólnota:

[...] nie jest jedynie produktem warunków i stosunków istniejących: kształci się także dzięki atmosferze wytworzonej przez tradycję historyczną i przez sztukę⁷.

4. Przywrócenie człowiekowi radości życia – co wiąże się z pytaniem, co robić, aby człowiek ów poczuł wartość życia i sens jego istnienia, inaczej mówiąc, aby odczuwał „urok zaangażowania”⁸, chciał żyć intensywnie i jednocześnie moralnie, ideowo, głęboko.

² B. Suchodolski, *Problematyka celów wychowania w skali świata*, [w:] *Bliskie i dalekie cele...*, s. 304.

³ Tamże.

⁴ Tamże, s. 305.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże, s. 306.

⁷ Tamże, s. 307.

⁸ Tamże.

W ten sposób sformułowane postulaty wobec wychowania wychodzą szeroko poza instytucjonalny system oświatowy. Dotyczą zarówno praktyki szkolnej, jak i wielopłaszczyznowo rozumianej edukacji równoległej. Edukacja równoległa jako aktywność realizująca proces kształcenia w różnorodnych placówkach kulturalnych i proponująca wielość form wychowawczych jednocześnie umożliwia i zachęca do samokształcenia. Idąc tym tropem, możemy zatem przyjąć, że czasopisma społeczne i popularnonaukowe, jako elementy edukacji równoległej, zajmują bardzo ważny jej obszar i mają do odegrania istotną rolę. Posiadają argumenty i siłę wpływania na charakter i dynamikę rozwoju osobowości czytelników, kształtowania postaw i wpływania na ich przekonania. Periodyki, które posługują się zwielokrotnionymi i zróżnicowanymi formami przekazu treści szczególnie zachęcają do samodzielnego studiowania. Są w stanie na tyle zaciekawić, a nawet pochłonąć czytelnika, że ten, wciągnięty w zagadnienia, czuje się zaproszony do spotkania z kolejnym numerem. Tak właśnie odczytuję miesięcznik „Kontynenty”, którego walory postaram się poniżej przybliżyć.

Analiza wybranych numerów „Kontynentów” z lat 1986–1988

W badawczej części niniejszej wypowiedzi odniosłam się do numerów z lat 1986–1988. Wybór mój padł na te właśnie roczniki, gdyż uznałam, że w nich powinny się znaleźć idee i założenia zawarte w *Bliskich i dalekich celach wychowania*, które, przypomnijmy, ukazały się w Polsce z 1987 r. Z każdego z trzech roczników zdecydowałam się dogłębnie zanalizować numer wrześniowy. Wybrałam ten konkretny miesiąc ze względu na przyjęte przeze mnie uwarunkowania wstępne. Pierwszym jest fakt, że co roku we wrześniu, u nas i w większości krajów położonych na północnej półkuli Ziemi, rozpoczyna się nowy rok szkolny. Dzieci, młodzież i dorośli powracają z letniego wypoczynku z bagażem nowych doświadczeń, przeżyć i obserwacji. Interesującym badawczo wydało mi się zatem postawienie pytania o tematykę i charakter treści, jakie redaktorzy „Kontynentów” proponowali na ten czas swoim czytelnikom. Czy doniesienia z Azji, Afryki i Ameryki Południowej korespondują z naszymi jesiennymi zajęciami? A może dobór materiału oparty jest na innym kluczu? Postawiłam też pytanie, w jakim stopniu zachowany jest układ poszczególnych numerów, czy występują stałe rubryki, a może dostrzegalna jest ich pewna wariantowość? Wreszcie, co najważniejsze, chciałam dowiedzieć się, jakimi sposobami autorzy tekstów zapraszają czytelnika do międzykulturowego dialogu i jak dalece jest on skuteczny, tzn. co z rozmowy z reprezentantem dalekiej kultury wynika dla polskiego odbiorcy? Czego może doświadczyć mieszkaniec znad Wisły, jakie towarzyszą mu emocje?

Już pobieżna, wstępna analiza wykazała jasną i uporządkowaną strukturę kolejnych numerów i roczników, która następująco się przedstawia:

1. Każdy miesięcznik otwierają artykuły autorskie, które występują także w dalszej części i mogą mieć charakter komentarza do bieżących wydarzeń, relacji z podróży, omówienia książki, wywiadu.

Pomiędzy nimi znajdują się dwie wyróżniające się części:

2. Pojawia się stała rubryka zatytułowana „Regał z książkami”, w której promowane są poprzez obszerny omówienie konkretne pozycje książkowe. Jest też „Kiermasz wydawców”, gdzie proponowane są, już w formie krótkiego opisu, nowe i wartościowe książki.

3. W samym środku czasopisma – na obu stronicach rozkładówki – zamieszczone są syntetyczne informacje, za to bogato ilustrowane, dotyczące ciekawej, wybranej kwestii, której szczegóły są zazwyczaj mało znane bądź zupełnie nieznane osobom spoza ścisłego kręgu zainteresowanych.

4. „Skrytka z kluczykiem” to z kolei zestaw dziesięciu pytań, na które czytelnik powinien znać odpowiedzi bądź kwestie te powinny zainspirować go do samodzielnych poszukiwań. Jeśli napotka zbyt duże trudności, to w innym miejscu tekstu danego numeru znajdzie ich rozwiązanie.

5. „Z szerokiego świata” jest natomiast zbiorem rozbudowanych ciekawostek dotyczących wielu niepowiązanych ze sobą zagadnień. Zajmują zawsze dwie strony magazynu i towarzyszą im grafiki lub zdjęcia określone jako „Nasze przerywniki”. Można je traktować jako informacje dotyczące kolejnej ciekawostki ze świata wyrażone, tym razem, w formie plastycznej. Całość kończy zawsze „Myśl miesiąca”, będąca mądrością ludową lub wypowiedzią przypisywaną konkretnemu filozofowi spoza Europy.

6. Następnym elementem struktury periodyku to powieść w odcinkach. Drukowany co miesiąc fragment zajmuje dwie strony.

Po nim następują dwie krótkie formy:

7. „Gospoda pod gorącym słońcem” – to rubryka z przepisami z dalekiego kraju na jedną, konkretną potrawę.

8. „Z torby listonosza” jest z kolei przestrzenią przeznaczoną na korespondencję z czytelnikami.

9. Wreszcie pojawia się część zatytułowana „Ścieżkami literatury”. Tutaj czytelnik spotyka się z przykładami literatury pięknej autorów azjatyckich, latynoskich i afrykańskich. Mogą się pojawić w całości krótsze formy pisarskie lub fragmenty dłuższych wypowiedzi.

10. Kolejna rubryka poświęcona jest roślinom tropikalnym lub rosnącym w cieplejszej od polskiej strefie klimatycznej (np. w basenie Morza Śródziemnego). W zależności od rocznika rubryka ta nosi nazwę: „Rośliny krain dalekich” lub „Nasiona tropiku”.

11. Następną część dotyczy dziwnych, rzadkich zwierząt mieszkających na naszej planecie. Zatytułowana jest „Zwierzęta wciąż nieznanne”.

12. Ostatnia strona (czwarta strona okładki) wypełniona jest krzyżówkami, logografami, zagadkami, przysłowiami i mądrościami ludowymi. Znajduje się tam także zapowiedź treści następnego numeru.

Warto jednocześnie zwrócić uwagę na szatę graficzną czasopisma. Na okładce (na frontowej stronie) umieszczone jest zawsze duże zdjęcie, które zajmuje niemalże całą jej powierzchnię. Jedynie z prawej strony wydzielony jest pas o szerokości 6 cm przeznaczony na tytuł (pisany pionowo). Ważne dla całego numeru zdjęcie z okładki, jak i dalsze, znajdujące się wewnątrz czasopisma, sta-

nowią jego integralny element. Autorzy i zespół redakcyjny, jak dowodzi analiza źródłowa oraz cytowany fragment z numeru jubileuszowego, przywiązywali do zawartego w nich przekazu duże znaczenie. Bohaterami zdjęć są ludzie – mieszkańcy świata, którzy znajdują się w konkretnych sytuacjach życiowych. Dążenie do uchwycenia w obiektywie aparatu tej szczególnej chwili, rozgrywającej się we właściwym sobie otoczeniu, na typowym terenie, zanurzonej w określonym kontekście społeczno-kulturowym jest bardzo czytelne i nieprzypadkowe. Występują też zdjęcia ukazujące wytwory ludzkiej działalności – od domostw i pól uprawnych po ryty naskalne i biżuterię. Natomiast, niestety, jakość druku jest uderzająco słabsza w porównaniu z obecnymi możliwościami odwzorowania szczegółu i oddania koloru. Za to wyraz, kompozycja i uchwycenie charakteru przekazywanej treści są doskonałe.

Oprócz zdjęć w periodyku znalazło się miejsce na mapy oraz na rycinie przedstawiające grafiki i rysunki. Wielkość czasopisma to B4, co umożliwia zamieszczanie dużych formatów reprodukcji, a dzięki temu treść i szczegóły zawarte na zdjęciach i innych rycinach, mimo lichej jakości, są łatwiejsze, czyli czytelniejsze w odbiorze.

Przystępując do bliższej analizy wybranych numerów „Kontynentów” z lat 1986–1988, nie można pominąć osób odpowiedzialnych za ich powstanie. Redaktorem naczelnym był w tym czasie Leon Onichimowski, jego zastępcą – Jerzy Chociłowski, sekretarzem redakcji – Irena Sławińska, a za opracowanie graficzne odpowiadał Gerard Desput. Funkcję redaktora technicznego sprawował natomiast Sławomir Gajda. Zespół konsultacyjny stanowili: Jerzy Lobman, Bogusław Ludwikowski, Jerzy Markiewicz, Stanisław Trepczyński oraz Andrzej Wawrzyniak. Poniżej zamieszczam dokładną analizę numeru wrześniowego z 1988 r.⁹

Rok 1988 – wrzesień (9/1988) na okładce: tancerka z wyspy Bali (Indonezja).

1. Artykuły:

W przywoływanym numerze Jerzy Chociłowski przybliży czytelnikowi Indonezję – kraj niezwykle, zaskakujący i pełen kontrastów. Czyni to w pięciu odsłonach. Pierwsza zatytułowana jest:

– *Pod skrzydłami Garudy* – to artykuł poświęcony Indonezji i jej sytuacji społeczno-politycznej. Indonezja to, zdaniem autora, jeden z najpiękniejszych obszarów naszej planety. I zarazem niezwykle ciekawy. Zróżnicowanie etniczne, językowe, kulturowe i obyczajowe mieszkańców całości archipelagu jest ogromne. W tej sytuacji budowanie czytelnej i spójnej indonezyjskiej tożsamości jest szczególnym wyzwaniem. Budowanie narodu rozpoczęto od wprowadzenia ujednoliconego języka, zarzucając jednocześnie język starojawajski z całym dorobkiem literackim. Wprowadza się też nowe symbole. Jednym z nich jest Garuda – współczesne godło Indonezji i jednocześnie mityczny złoty orzeł. W tekście autor umieścił interesującą dla nas kronikę kontaktów polsko-indonezyjskich od 1946 do 1983 r. Jak się dowiadujemy, w tym ostatnim roku doszło m.in. do przekazania

⁹ W pierwotnej wersji tekstu omówione zostały również numery wrześniowe z 1986 i 1987 r. Jednak ograniczenia związane z możliwościami wydawniczymi stały się powodem ich usunięcia. Zachęcam zatem do samodzielnej lektury miesięcznika w innym, dogodnym czasie.

przez ambasadora PRL materiałów fonograficznych, nutowych i książek związanych z twórczością Karola Szymanowskiego, a przeznaczonych dla indonezyjskich akademii i szkół muzycznych.

– *Oby podróżowała ropa* – to druga odsłona nt. Indonezji. W tekście autor ukazuje ten dalekowschodni kraj jako państwo wybitnie rolnicze i jednocześnie naftowe. Kłopotów i trudności w zarządzaniu tak spolaryzowaną gospodarką jest niezwykle dużo. Dokucza np. bałagan i korupcja w portach, przeludnienie Jawy (na wyspie ma miejsce żywiołowy przyrost naturalny – co roku rodzi się ok. 3,5 mln nowych obywateli!), bezrobocie jawne i utajone, a także zbyt słaba komunikacja między wyspami. Do tego dochodzą jeszcze kryzysy finansowe na rynkach naftowych. Indonezja jako członek OPEC musi się dostosowywać do narzucanych regulacji. W tej sytuacji kraj szuka nowych rynków zbytu i nowych partnerów handlowych. Stąd nawiązanie, po dwóch dekadach separacji, współpracy z ZSRR, Chinami, a także z krajami Europy Wschodniej, w tym – z Polską.

– *Prezydent Suharto* – trzecia odsłona Indonezji – tekst ten należy traktować jako krótką, wielowątkową, barwną opowieść o prezydencie Suharto, który w 1988 r. został wybrany na piątą już kadencję. Jak pisze autor, Suharto to „czarujący, błyskotliwy, chępliwy, demagogiczny i impulsywny polityk. Urodzony trybun i mówca”, ale także – fantasta. Pragnął np. połączyć mostami wszystkie wyspy archipelagu. W dalszej części historii autor buduje analogie między pierwszym prezydentem Indonezji – Sukarno a bohaterem artykułu, wykazując większe sukcesy polityczno-ekonomiczne tego drugiego.

– Agnieszka Łobacz – *Affandi i inni* – to tekst nt. współczesnego malarstwa indonezyjskiego. Wzorem dla wielu artystów jest sędziwy (81 letni) Affandi, który czerpie inspiracje ze spuścizny Jawy i Bali. Maluje maski i lalki teatru cieni, wykonawców tańca *balong* i walki kogutów. Autorka prezentuje innych ważnych artystów, którzy swoje artystyczne realizacje koncentrują wokół kilku charakterystycznych tematów, jak: pejzaże morskie, koty w ruchu, wielkomiejskie pejzaże Jakarty, sami ludzie.

– *Ibu Kartini* – czwarta odsłona Indonezji – *ibu* to po indonezyjsku „matka”, a także „pani”. Ibu Kartini to postać historyczna. Kobieta była księżniczką jawajską. Współcześnie jej urodziny obchodzone są w całej Indonezji jako dzień kobiet. Żyła zaledwie 24 lata (zmarła w 1904 r. w połogu), ale jej niezwykle, jak na owe czasy, przekonania, chęć nauki, dążenie do własnego rozwoju, przekonanie o konieczności walki z powszechną ciemnotą i niesprawiedliwością społeczną, szczególnie okazywaną wobec kobiet zaowocowały gruntownymi przeobrażeniami w mentalności i prawie indonezyjskim. Ibu Kartini marzyła o szkołach dla dziewcząt, powszechnym równouprawnieniu i wyzwoleniu kobiet indonezyjskich. Choć żyła krótko, ideały, które głosiła nie przepadły. Zrealizowano je po II wojnie światowej, kiedy Indonezja uzyskała niepodległość. W 1964 r. ogłoszono ją bohaterką narodową.

– *Perypetie transmigracji* – odsłona piąta, ostatnia – transmigracja to proces przesiedlania mieszkańców przeludnionej Jawy na inne wyspy. Dla uświadomienia wagi problemu można by wyobrazić sobie Polskę zamieszkałą przez ponad 190 mln mieszkańców! Z tego właśnie powodu już prezydent Sukarno, wspierany przez Bank Światowy, rozpoczął politykę transmigracji, choć warto przypomnieć,

że pierwszy pomysł przeprowadzek mieli już na początku XX w. Holendrzy władający tymi terenami. W drugiej połowie lat 60. XX w. utworzono nawet ministerstwo transmigracji. Warunkiem wyjazdu rodziny jest posiadanie co najmniej dwójki dzieci i nieprzekroczony 42 rok życia. Przesiedleńcy otrzymują 2 ha uprawnej ziemi, domek i narzędzia gospodarskie. Przez pierwszy rok, co półtora miesiąca, dostają od państwa 50 kg cukru, 2 kg soli, 1 kg mydła i 8 litrów nafty. Później osadnicy muszą radzić sobie sami. Taka polityka rządu ma swoich zwolenników i oponentów, ale wydaje się jedynym racjonalnym rozwiązaniem dla „pękającej w szwach” Jawy.

– Agata Bednarek – *Łakocie z Baracoa* – artykuł ten to jakby swoisty, słodki oddech dla czytelnika, który zaproszony zostaje do miasteczka na południowym wybrzeżu Kuby, nieopodal Santiago de Cuba. Baracoa słynie z uprawy palmy kokosowej i kakaowca. Miejskowa fabryka czekolady i zakład produkcji *cucuruchos* – kokosowych pałeczek oblewanych czekoladą, rozślawiają imię miasteczka. Są i inne łakocie, jak: napój czekoladowy, kokosowe czekoladki i zielone zawiniątka z liści palmowych, wypełnione nad wyraz słodką mieszaniną wiórków kokosowych i syropu z trzciny cukrowej. Autorka, przebywając w miasteczku przez kilka dni, poznaje jego mieszkańców, doświadcza urokliwej, sennej atmosfery południa Kuby, słucha anegdot z historii osady, zaczynając od ataków piratów, a kończąc na lekarce udającej nieżyjącego już męża – również lekarza.

– Maria Wiśniewska – *Ptaki jałowego Sahelu* – to z kolei opowieść o życiu szczepu Wodaabe, należącego do plemienia Fulenów z Zachodniej Afryki. Wodaabe, jak reszta pobratymców, należą do plemion koczowniczych. Przenoszą się w poszukiwaniu wody pitnej i terenów na wypas bydła. Są ludźmi niezwykle gościnnymi – nawet w okresie suszy i niedostatku mleka znajdzie się ono dla przybysza. Chętnie wypiją z nim także trzy tradycyjne filiżanki herbaty: pierwszą – mocną, jak życie, drugą – słodką, jak miłość i trzecią – delikatną, jak przyjaźń. Wodaabowie mają też swoje szczególne rytuały, święta i sposoby wspólnego spędzania czasu. Jednym z nich jest radosne święto Worso, drugim – jeszcze bardziej emocjonujące, „godowe” święto Geerewol. Podczas tego drugiego, przed kobiecym *jury* tańczą wymalowani i wystrojeni młodzi mężczyźni. Ten, który wygra, wykonując czasem nawet wielogodzinny taniec, uznany zostaje za najpiękniejszego mężczyznę Wodaabe.

2. „Regał z książkami” – ta rubryka została zlikwidowana na rzecz nowej, o rozszerzonej formule, zatytułowanej „Migawki kulturalne”. Pojawiają się tu trzy niepowiązane ze sobą teksty, choć z drugiej strony wszystkie przybliżają postacie osób mających swój wkład w kształtowanie się kultury światowej.

– Genowefa Czekala-Mucha – *Krzywdą Karen Blixen* – autorka przypomina postać tytułowej Dunki – Karen Blixen. Jej najsłynniejsza (i sfilmowana) książka *Pożegnanie z Afryką*, wydana w 1937 r. w Holandii (wyd. pol. 1962), spotkała się z owacyjnym przyjęciem przez E. Hemingwaya, M. Szolochowa i A. Huxleya. W 1955 r. autorkę nominowano do Nagrody Nobla. Jednak po nakręceniu filmu pod tym samym tytułem w 1985 r. dało się słyszeć zawistne głosy nielicznych Kenijczyków, którzy w urzędowym periodyku „Kenya Times” uwłaczająco odnosili się do Dunki. Nazwali ją nawet nazistowską pisarką!

– Genowefa Czekąła-Mucha – *Oryginalny Med Hondo* – tekst stanowi zaproszenie do poznania intrygującego aktora i reżysera Meda Hondo – Mauretańczyka, który w wieku 25 lat wyjechał do Paryża, aby studiować w szkole teatralnej. Jego filmy odnoszą sukcesy na festiwalach filmowych Afryki – w Kartaginie (w Tunezji) i Wagadugu (Ouagadougou – w stolicy Burkina Faso). Autorka charakteryzuje twórczość Meda Hondo, podkreślając jego świadomość konieczności przywoływania i zachowywania tradycji kulturalnej Afryki. Mottem jego pracy są słowa: „Nasi polityczni przywódcy nie respektują własnej kultury... Ażeby żyć i rozwijać się, musimy identyfikować się z historią, z której możemy być dumni”.

– Leszek Jan Wójcicki – *Waleczny major* – to z kolei opowieść o naszym rodaku – Gustawie Tempskim (1824–1868), który zasłynął ze swej waleczności pod różnymi szerokościami geograficznymi. Początkowo podzielił los wielu emigrujących – młodych, dzielnych i honorowych Polaków. W swojej tułaczce dotarł do Ameryki Południowej. Walczył w armii brytyjskiej w Nikaragui. Następnie ożenił się z córką brytyjskiego oficera i wyjechał do Londynu. Jednak nudne życie w Anglii nie odpowiadało marzycielskiej i wolnej duszy G. Tempskiego. Pojechał więc do Australii. Parał się różnymi zajęciami, aby wreszcie, jako reporter gazet australijskich, udać się do Nowej Zelandii i pisać felietony-reportaże z walk powstańczych Maorysów przeciw oddziałom angielskim. W 1863 r. zrezygnował jednak z posady korespondenta wojennego i sam stał się aktywnym uczestnikiem walk. Zorganizował kompanię strzelców leśnych (*Forest Rangers*) i skutecznie, na równi z tubylczymi oddziałami maoryskimi, choć po przeciwnej stronie, prowadził swoich ludzi do boju. Ostatecznie zginął, śmiertelnie ranny w 1868 r. Po bitwach Maorysi poddawali ciała zabitych wrogów okrutnym obrzędom. Tym razem było jednak zupełnie inaczej. Odwaga G. Tempskiego od lat budziła taki szacunek wśród nich, że ich szaman zabronił kalectwa ciała szacownego przeciwnika. Ciało Polaka zostało ceremonialnie spalone na stosie.

3. Środkowa rozkładówka – ta rubryka została usunięta.

4. „Skrytka z kluczykiem” – tu, jak zwykle, czytelnik znajdzie dziesięć różnorodnych pytań. Wszystkie jednak tematycznie związane są z Indonezją. Oto trzy z nich:

- a) Jaką nazwę nosiła Indonezja, gdy była kolonią holenderską?
- b) Ogromna większość mieszkańców Indonezji wyznaje islam, słynna wyspa Bali jest enklawą innej religii. Jakiej?
- c) Jaką osobliwością społeczną wyróżnia się region Minangkabau na zachodniej Sumatrze?

5. „Z szerokiego świata” – doniesienia o ciekawych wydarzeniach zostały następująco zatytułowane: *Malgaska Maria Magdalena, Rytm prekolumbijskich dni, Czary w kameruńskich biegach, Morderstwo co sześć godzin, „Pierwej martwym niż sługą”, Święto, Żebrzą dla mafii, Importowane żony, Piracka toponimia, Niewolnicza odyseja, Pielgrzymowanie do Tuby, Rybia masakra, Mumia z pektorałem, Bogowie są zawsze młodzi, W kolejce do deportacji, Proszek wytwarzający nasienie*. Teksty przeplatane są rysunkami motywów zdobniczych z fasad świątyń, pałaców i domów z wyspy Bali. Widzimy stylizowane głowy węży, ptaków,

maski i ornamenty roślinne. Zacytowana myśl miesiąca to: *kto mało tnie, musi wiele szarpać* – mądrość malajska.

6. Powieść *Gałąź śliwy w złotym wazonie* – tym razem już dwudziesty pierwszy odcinek słynnej książki o chińskim życiu erotycznym pt. *Włodarz śpiewa, aby odzyskać klucz. Wiarołomność żony sklepowego Hana*.

7. W „Gospodzie pod gorącym słońcem” Katarzyna Pospieszynska poleca *perkedel babi*, czyli krokiety po indonezyjsku.

8. „Z torby listonosza” – ta rubryka zmienia swój charakter, nie ma bowiem cytowanego listu do redakcji ani odpowiedzi na niego. Jest za to dużo większa liczba adresów osób, które chcą ze sobą korespondować.

9. W „Ścieżkach literatury” czytelnik może poznać indonezyjskie opowieści ludowe. Są to: *Si Karajan udaje hadźiego*, *Dlaczego Si Karajan nie został bogaczem*, *Si Karajan zbiera kukurydzę* oraz *Krokodyl i małpa*. Znajdują się tu także fragmenty słynnych listów jawajskiej księżniczki Kartini do holenderskich przyjaciół. Wyłania się z nich osoba bardzo wrażliwa, spostrzegawcza, myśląca racjonalnie i analitycznie oraz czuła na krzywdę ludzką i szukająca sprawiedliwych rozwiązań na miarę godności człowieka, a w szczególności kobiet jawajskich.

10. W rubryce „Rośliny krajów dalekich” Henryk Mackiewicz w artykule *Łust głąbigroszek – nadzieja głodujących?* przybliży czytelnikom walory nieznaney w Polsce rośliny z rodziny motylkowatych (podobnej do grochu, fasoli i soi). Łust to jedna z najbogatszych w składniki pokarmowe roślin strączkowych. Jadalne są zarówno młode liście, pędy, strąki, jak i dojrzałe ziarno oraz wytwarzane przez korzenie bulwy. Pochodzi z północno-wschodniej Azji i Nowej Gwinei, ale dobrze rośnie w całej strefie tropikalnej i subtropikalnej. Jest wytrzymała i daje się uprawiać od strefy nadmorskiej do wysokości 2000 m. Czy zatem stanie się głównym pokarmem najuboższych regionów świata i głodujących rzesz ludzkich? Niewątpliwie wiele argumentów przemawia za taką optymistyczną wizją przyszłości.

11. Z kolei w części „Zwierzęta wciąż nieznanne” Zuzanna Stromenger w tekście pt. *Żaby latające oportunistycznie* przybliży żaby zamieszkujące południową i wschodnią Azję oraz Madagaskar. Generalnie podobne są do naszych rzekotek. Jednak środowisko ich życia i warunkowane przez nie zachowania sprawiły, że wyposażone są w dodatkowe elementy budowy ciała. Po liściach poruszają się bardzo sprawnie dzięki dobrze rozwiniętym przyłgom (przyssawkom), a do skoków i lotów ślizgowych (kilku-, a nawet kilkunastometrowych!) służą błony między palcami. Oprócz tychże błon lotnych żaba wyposażona jest w specjalne podłużne fałdy skórne, a także ma zdolność rozplaszczania się. Najbardziej znane i jednocześnie najciekawsze są jawajskie żaby latające o długości do 7,5 cm, zielono-żółto-błękitne.

12. Na ostatniej stronie okładki autorzy zamieścili krzyżówkę z nazwami sześciu archipelagów i wysp Polinezji, logogryf z nazwami pięciu dużych miast Japonii oraz malajską zagadkę. Nie ma już cyklu „Perskim okiem”. Wprowadzono natomiast „Fotografię z myszką”. Tym razem widzimy czarno-białą fotografię z przełomu XIX–XX w. przedstawiającą księżniczkę jawajską z Surakarty.

Analiza przywołanych numerów czasopisma „Kontynenty”, obejmujących niestety końcowe lata jego istnienia (1986–1988), dowodzi wypracowania czytelnej i przejrzystej struktury miesięcznika i osiągnięcia dzięki temu możliwości ukazywania w sposób logicznie zrozumiały, a przy tym zróżnicowany i atrakcyjny proponowanych treści.

Odwolując się do części postawionych przeze mnie pytań, można stwierdzić, że układ poszczególnych numerów jest podobny. Występują pewne drobne zmiany, ale moim zdaniem odczytywać je należy jako wyraz wartościowej ewolucji i poszukiwania nowych, atrakcyjnych form przekazu – np. przez wprowadzenie rubryki „Migawki kulturalne”. Tematyka numerów wrześniowych nie koresponduje z naszymi typowymi działaniami wczesnojesiennymi. Treści są jakby oderwane od spraw, które nas szczególnie absorbują w tej części roku. Tak zaproponowany porządek interpretuję jako wyraz przekonania o wartości i potrzebie ustawicznego pokazywania życia innych ludzi w ich naturalnych środowiskach i kontekstach kulturowych, niezależnie od najbliższej nam perspektywy. Inaczej mówiąc, snucia autorskich opowieści o mieszkańcach odległych kontynentów, ich problemach, wyzwaniach, radościach – o sytuacjach, z którymi muszą się zmierzyć, bądź na które muszą odpowiedzieć w obliczu zmieniających się realiów życia, równoległe do zadań nam przypisanych. Niejednokrotnie czytając kolejne artykuły uzmysławiamy sobie, że to, czego doświadczają bohaterowie tekstów, fizycznie żyjący tysiące kilometrów od nas jest analogiczne do naszych własnych przeżyć, a zatem zrozumiałe i bliskie. Przy odrobinie chęci, bez trudu możemy sobie wyobrazić nas samych w takich sytuacjach, postawić się w podobnej roli, aby zadać pytanie o możliwe, własne reakcje i wybrane rozwiązania. Zbieżność ludzkich potrzeb i doświadczeń emanuje niemalże z każdego tekstu „Kontynentów”. Dla mnie miesięcznik spełnia rolę swoistego pomostu zapraszającego do poznawania mieszkańców innych lądów, a nawet zawierania z nimi swoistych znajomości. Takie zbliżenia dają szansę na tworzenie nie tylko partnerskich relacji, do których dziś się tak wyraźnie nawołuje, ale i zawiązywania przyjaźni. Przyjaźń jest szczególnym stanem człowieka, łączącym się z postawą zaufania, odpowiedzialności, uczciwości, z szacunkiem okazywanym drugiej stronie. Przyjaźń, jak rozumieją ją przedstawiciele koczowniczego ludu Wodaabów z subsaharyjskiej Afryki, jest krucha, wymaga ochrony i stałej pielęgnacji.

Niedawno Zygmunt Bauman, wygłaszając tekst *Kultura w jednoczącej się Europie*, otwierający Europejski Kongres Kultury we Wrocławiu (8–11.09.2011) stwierdził, że:

[...] warunkiem sine qua non decydującym o rozwiązaniu żywotnych problemów współczesnego świata jest przyjaźń i „pogodna solidarność”. [...] Przyjaciele to ludzie zdolni i skłonni do życzliwego się do siebie odnoszenia niezależnie od dzielących ich różnic i do pomagania sobie nawzajem z powodu tych różnic; zdolni i skłonni do życzliwości i uczynności bez wyrzekania się wyjątkowości – a jednocześnie do niedopuszczania, by ta wyjątkowość oddaliła ich od siebie lub zwróciła przeciw sobie¹⁰.

¹⁰ Z. Bauman, *Kultura w jednoczącej się Europie*, http://www.culturecongress.eu/europa/bauman_idea_chapter5 [dostęp: 12.10.2011].

Myślę, że to przekonanie Z. Baumana warto podjąć, indywidualnie obcujać z tekstami kultury. Ich humanistyczna interpretacja może nas znacząco rozwinąć i wzbogacić.

Współczesne odczytywanie materiałów historycznych szansą lepszego rozumienia siebie

W nowe tysiąclecie współczesny człowiek wszedł jako istota niepewna siebie i niejednokrotnie coraz bardziej sama sobą zadziwiona. Czasy określane jako postmodernistyczne, dopuszczające wielość, swobodę, promujące niezależność, czy raczej nieskrępowanie, a nawet wyrywanie się z funkcjonowania w kanonie pewnych czytelnych wartości i wynikających z nich norm i reguł społecznych doprowadziły do drastycznego zaburzenia porządku i równowagi w życiu narodów, społeczności i kultur.

Człowiek zagubiony, nierozumiejący następujących wokół niego przeobrażeń, ulegający komercyjnym manipulacjom stał się marionetką i zabawką w rękach innych. Niejednokrotnie jego bezbronność i słabość wynikają z braku ochronnego pancerza związanego z posiadaniem poczucia własnej tożsamości, kontynuowaniem czytelnej tradycji kulturowej oraz wykazywaniem się umiejętnością oddzielania tego, co fikcyjne i złudne od tego, co realne i trwałe. Pozór i powierzchowność, także w kontaktach z innymi ludźmi, doprowadziły do schematycznego i odhumanizowanego traktowania samego siebie. Ponadto, zgadzając się na dominację kultury *instant*, tj. natychmiastowości w każdej sferze życia, człowiek odebrał sobie szansę na rzetelne poznanie, doświadczenie, przeżycie i zazwyczaj zrozumienie tego, co mu się przytrafia. Czas potrzebny na nadanie osobistego znaczenia faktom i ludziom, których spotyka na własnej drodze zniknął. Jednocześnie z nim prysnęły możliwości wielokierunkowego budowania swojej osobowości, czyli m.in. zastanawianie się nad sobą i dążenie do realizowania własnych marzeń, gdyż nie wiadomo, czego mogłyby tak naprawdę dotyczyć. Inaczej mówiąc, człowiek zrezygnował z autorefleksji na rzecz automatyzmu i ucieczki w sferę rozrywki, unikając trudnych pytań, nie dopuszczając do siebie żadnych wątpliwości. Stając się zatem istotą nieskomplikowaną, prosto, a nawet prymitywnie reagującą na dochodzące do niej bodźce, raczej odsuwa się od innych ludzi, niż szuka z nimi kontaktów. Stereotypowo postrzegana odmienność nie sprzyja budowaniu mostów. Co zatem uczynić, aby współczesny człowiek ponownie chciał **humanistycznie „być”** pośród innych ludzi, a nie **tylko zaistnieć za wszelką cenę na ich tle**? Jak sprawić, aby pragnął cieszyć się swoim życiem, aby zaczął je cenić i dążył do przywrócenia mu naturalnej równowagi, zamiast prowadzić marną i udawaną egzystencję?

Poznanie siebie to stawanie naprzeciw drugiego, innego człowieka. To także z nim obcowanie, które opiera się na dialogu, wymianie i podejmowaniu starań coraz głębszego współrozumienia i współporozumienia.

Jak zatem należałoby dziś rozumieć dialog? W analizę czy interpretację tegoż pojęcia wpisują się różnorodne ujęcia, konteksty i kwestie. Można postawić pytanie o to, w jakim stopniu jesteśmy przygotowani do prowadzenia efektywnego dialogu, czyli takiej wymiany myśli, która w rezultacie przynosi korzystne i rozwijające nas efekty? Jak do dialogu przygotowuje nas szkoła? W jakich momentach procesu kształcenia i wychowania ćwiczymy prowadzenie dialogu, dyskusji, kiedy lub czy wchodzimy w naukowy dyskurs? Kiedy dyskutujemy, a kiedy już się tylko spieramy? W jakich sytuacjach i jakimi sposobami staramy się zachować nasze racje, a kiedy jest miejsce na kompromis? Można także postawić pytanie o założenia systemowe, które wpisują się w sztukę rozmowy:

1. Po co prowadzimy dialog – jaki jest jego cel?
2. O czym dyskutujemy – co jest jego przedmiotem?
3. Kto z kim rozmawia (kto zadaje pytania) – jak siebie nawzajem traktujemy?
4. Jak są formułowane konkretne pytania – jaką formę, ramę, strukturę przyjmuje dialog?

Sytuacja zaczyna być jeszcze ciekawsza, gdy stoimy naprzeciw materiałowi historycznego, a ludzie, z którymi moglibyśmy prowadzić rozmowę, mogą przemówić do nas tylko na tyle, na ile sami jesteśmy gotowi podjąć dany temat. Mówiąc po Gadamerowsku – zakres i głębia naszego dyskursu zależy do naszego horyzontu poznawczego. Jego poszerzanie za sprawą doświadczeń, których sami jesteśmy inicjatorami (np. w przypadku samodzielnego sięgania do źródeł historycznych i wczytywania się w nie) daje szansę na zwiększoną ilość i jakość naszych doznań, odebranych i przetworzonych informacji oraz przeżytych momentów, do których sami doprowadziliśmy lub staliśmy się ich uczestnikami mniej intencjonalnie.

Zatem należałoby podkreślić, że, humanistycznie rzecz ujmując, każde wydarzenie – w tym i historyczne – odczytujemy i interpretujemy w kontekście własnych możliwości poznawczych, zawartych, co już było powiedziane, w naszym horyzoncie poznawczym. Uczenie się to poszerzanie owego horyzontu. Uczenie się to zatem poszukiwanie mądrości, która rozwija się w wyniku relacji zachodzących pomiędzy horyzontami. Współczesna i historyczna perspektywa, własne ujęcie i przekaz autora opisującego minione wydarzenia, a także – w przypadku tematyki omawianego czasopisma – wielość i odmiennność geograficznego umiejscowienia rozgrywających się faktów powodują, że temu, z czym się stykamy, nadajemy osobisty sens. Konfrontacja ta doprowadza nie tylko do pojawiania się określonych znaczeń, ale i wywołuje w nas emocjonalne nastawienie. Inaczej mówiąc – uczymy się i przeżywamy. Poznajemy świat zewnętrzny i jednocześnie, co szczególnie ważne i potrzebne, odkrywamy siebie. Nasze odczytywanie historii i ludzi ją tworzących może nas utwierdzać w dotychczasowych przekonaniach, ale może również zaskakiwać nowymi interpretacjami, ewoluującymi stanowiskami, może nawet burzyć poprzednie sądy.

Nasze aktualne istnienie, pod wpływem źródeł historycznych właśnie, może nabierać odmiennych kształtów. Możemy zacząć podążać nowymi drogami, wyrażać inne cele i cenić pomijane wcześniej wartości. Waga i znaczenie dokonań,

zabytków i całej spuścizny kulturowej (i społecznej) jest coraz głośniej artykułowana w dokumentach o zasięgu ogólnoswiatowym. Podkreśla się w nich też udział i wpływ osób, których osiągnięcia lub działania doprowadziły do stanu kulturowego, jaki mamy obecnie. Grupę tę coraz liczniej zaczynają tworzyć ważne dla historii narodów kobiety. Jednym z takich dokumentów jest *Alliance of Civilization*¹¹, gdzie m.in. czytamy:

A survey of recent world history literature reveals emphasis on integration of a vast array of disciplinary areas to tell the emerging, dynamic story of world history, including the arts and the sciences. The history of women's contributions and historical situations, both as individuals and as members of social groups, has been a prominent topic in world historical literature. The entire span of the humanities – fine arts, monumental arts, music, and letters – features prominently in both historical research and world history education. This feature of world history education makes it a vital engine for cross-curricular connections and for achieving curriculum balance by joining the humanities and sciences as interdependent aspects of the curriculum¹².

W przywoływanym fragmencie jest mowa o konieczności budowania nowych programów nauczania historii. Wiemy jednocześnie, że dziś aktywność własna ucznia, często ta pozaszkolna, jest szczególnie pożądana. Niewątpliwie więc miesięcznik „Kontynenty” wychodzi naprzeciw aktualnym oczekiwaniom edukacyjnym i może być źródłem oraz inspiracją dla atrakcyjnego poznawania.

W ogólnoswiatowym przekonaniu istnieje silna potrzeba ukazywania historii w możliwie bliski współczesnemu człowiekowi sposób. Ma to być opowieść o ludziach żyjących wcześniej, o ich dokonaniach, przeżyciach, uwarunkowaniach kulturowych i relacjach społecznych. Takie humanistyczne opowiadanie o minionych wydarzeniach ma sprawić, że obecni uczniowie poczują więź z przeszłością i jednocześnie będą z niej czerpać ponadczasową mądrość.

Współczesny, optymalny uczeń charakteryzowany jest jako ten, który rozwija się, pracując problemowo, często wchodząc w rolę badacza. Jeśli zgłębia on obszar nauk humanistycznych i przedmiotem jego zainteresowania jest człowiek, to przyjmuje się, że badania ilościowe o pozytywistycznej proweniencji są już zupełnie niewystarczające. Za to szczególnie uzasadnione wydaje się postępowanie jakościowe, a w nim, w obliczu pracy z tekstem kulturowym, podejście hermeneutyczno-fenomenologiczne. W tej sytuacji umiejętność trafnego zadawania interesujących i inspirujących pytań to jedno z wyzwań tej drogi badawczej.

¹¹ *Alliance of Civilizations*, ed. S. Douglass, United Nations, New York 2006, www.unaoc.org/rep-sitory/thematic_education.pdf [dostęp: 14.09.2009].

¹² Tamże, s. 10. Tłumaczenie własne: „Analiza współczesnych światowych publikacji historycznych ukazuje dążenie autorów do integracji zagadnień z różnych dyscyplin naukowych po to, by opowiadać wspólnie wyłaniającą się z nich, dynamiczną historię świata, w której ważne miejsce zajmuje sztuka i nauka. Również dzieje uczestnictwa kobiet i ich sytuacja na przestrzeni wieków – jako indywidualnych osób i członków zbiorowości – stają się jednym ze znaczących tematów światowej literatury historycznej. Cała rozpiętość tematyki nauk humanistycznych – od sztuk pięknych, przez architekturę i muzykę, po literaturę – pojawia się w różnorodnych badaniach historycznych i odnajduje swoje miejsce w nauce historii w szkole. Potrzeba takiego całościowego ukazywania historii staje się siłą napędową do budowania międzyprzedmiotowych powiązań w celu tworzenia programów nauczania, w których treści z zakresu humanistyki i nauk ścisłych stanowią współzależne elementy tego programu”.

Czymś innym jest hermeneutyczne nadawanie sensów odkrywanych przez nas tekstom kultury oraz fenomenologiczno-istotowe zagłębianie się w wybrane fakty. Od ucznia-badacza pracującego z tak kruchą materią, jaką jest sam człowiek oczekuje się szczególnej ostrożności w formułowaniu sądów, okazywania wrażliwości, empatii, a przede wszystkim ciąglego poszerzania wiedzy na temat obszaru, w którym się porusza. Jak podaje Krystyna Duraj-Nowakowa:

Specyfiką strategii jakościowych jest [...] – oprócz nazwanych już właściwości o rodowodzie fenomenologicznym – hermeneutyczne prawo do interpretacji form ekspresji ludzi, poprzedzanych koniecznością zrozumienia kontekstu i konsytuacji przez dialogowe formy komunikacji z badanymi osobami, których odróżnianie od badacza nie jest konieczne w obliczu potrzeby koncentracji uwagi na prawdziwie otwartych pytaniach¹³.

Dlatego autorefleksja i namysł nad istotą człowieka, jego pragnieniami, zachowaniami, pasjami, ale i słabościami, którym ulega od tysięcy lat, powinny być źródłem dobrej, efektywnej pracy nad sobą i ćwiczeń umożliwiających coraz lepsze rozumienie siebie i innych. W ten sposób teksty kultury, w tym oczywiście teksty historyczne, stwarzają szansę lepszego dochodzenia/docierania do siebie. Poznając siebie, dajemy sobie szansę na wieloaspektowe myślenie o świecie i o drugim człowieku. Przyjęcie takiej perspektywy kształtuje nas na humanistycznie wrażliwych ludzi. Warto tu ponownie przywołać słowa cytowanej K. Duraj-Nowakowej:

Źródłem poznania, źródłem zmian okazuje się być doświadczenie, nowe odczytywanie i wyjaśnianie/egzegeza tekstów w znaczeniu obrazów, sytuacji, zjawisk i procesów. Sztuka opisu rezultatów odczytań celem odślaniania kolejnych tajników wiedzy z perspektywy własnego doświadczenia. Doświadczenie, którego immanentnym składnikiem jest dziejowość wpisana w kulturę. W kulturę, w dziedzictwo kulturowe poznawane w toku pierwotnej – *nomen omen* – i wtórnej socjalizacji. Interesuje nas, jak jednostka w interakcji ze światem nadaje mu sensy, jak tworzy własne/swoje wizerunki świata, jak odbija/odzwierciedla siebie w relacjach ze światem, co pomaga wyjaśnić nurt nazywany (z socjologicznego źródłosłowa) interakcjonizmem symbolicznym narracji/opowieści o człowieku i świecie¹⁴.

Zakończenie

Wkrótce minie ćwierć wieku od czasu, gdy przestano wydawać miesięcznik „Kontynenty”. Jednak niesłuszne byłoby przekonanie, że czasopismo „zdezaktualizowało się”. Mimo niebywałego tempa następujących ostatnio zmian kulturowych i cywilizacyjno-technologicznych treści odnotowane w „Kontynentach”, dostrzeżone i wyeksponowane mają dziś swoje kontynuacje. Wiele ze stawianych pytań wciąż czeka na rozwiązanie. Kolejne pokolenia borykają się z istnie-

¹³ K. Duraj-Nowakowa, *Jakościowe strategie metodologii rozwiązywania problemów etnopedagogiki*, „Rocznik Wydziału Pedagogicznego Akademii Ignatianum w Krakowie” 2011, s. 88.

¹⁴ Tamże, s. 89.

jącymi już wtedy problemami. Analogiczne – polityczne, gospodarcze, kulturowe i międzyludzkie – kwestie dochodzą do głosu i domagają się zajęcia wobec nich konkretnego stanowiska. Jednocześnie, co pozytywne i optymistyczne – magia miejsc dalekich, opisywanych w miesięczniku nadal trwa i rozsiewa swój urok.

W każdej z przywołanych sytuacji, których konkretne przykłady zaprezentowałam, analizując wybrane numery czasopisma, międzykulturowy dialog z *Innym* jest dziś niezbędną i słuszną drogą postępowania. W efekcie podążania tą drogą nakładają się na siebie horyzonty poznawcze nas wszystkich. Ich jakość i zakres zależy od możliwości i chęci obu stron do podejmowania szczerego dyskursu. Wielość kultur, a zatem i perspektyw: poznawczych, światopoglądowych, wzorów zachowań interpersonalnych i oczekiwań społecznych jest niezwykle atrakcyjnym i pociągającym obszarem badawczym. W przypadku hermeneutycznego odczytywania tekstów źródłowych korzyść odnosi sam badacz. Jego samodzielność i potrzeba pracy nad sobą – samodoskonalenia – przyczyniają się do wzmożonej aktywności własnej. Jej istotą jest poznawanie siebie za sprawą odkrywania drugiego człowieka. Źródła historyczne są w tym przypadku nieograniczoną skarbnicą wartościowych treści. Jeśli zadaniem, wręcz misją, Europy jest – jak głosi Z. Bauman za Hansem Georgiem Gadamerem – przekazywanie „wszystkim sztuki uczenia się wszystkiego od wszystkich”¹⁵, to jako mieszkańcy tego kontynentu powinniśmy to wyzwanie podjąć. Dróg do samodoskonalenia i zachęcania do tego innych jest bardzo dużo. Jedną z nich stanowi bez wątpienia indywidualne odczytywanie treści „Kontynentów” i uczenie się/samosdoskonalenie na miarę własnych potrzeb i oczekiwań społecznych.

¹⁵ Z. Bauman, *Kultura...*